

Andrzej Walter

Literacka szlachetność duszy

Paweł Kuszczynski z Poznania należy już z pewnością do nestorów polskiej literatury współczesnej w dziedzinie poezji. Jego ostatnie dzieło, które nie zawaham się nazwać dziełem życia „Wiersze wybrane” jest wydane bardzo solidnie – w ubiegłym roku – i jest to pokazny tom będący pokłosiem całej tej przygody literackiej, którą szlachetnie raczył przejść ów wyjątkowy Autor. Autor, dodajmy, o uznanym już kunszcie słowa o – jak to się zwykło mawiać – „norwidowskim rodowodem”. Rodowód ten, co tu dużo mówić, dalece zobowiązuje i właśnie Paweł Kuszczynski mu sprostał całą swoją osobą i „wędrowką przez codzienność” jak zauważa Maria Magdalena Poczaj w swym wybornie skreślonym posłowie. Jego twórczość stanowi bowiem realną opozycję wobec „współczesnej hałaśliwości” i „taniego efekciarstwa”.

Jak sam głosi i zapisuje w swoich wierszach Kuszczynski:

*„nieustająco biec za słowem”,
„by zadziwić rzeczywistość”,
„by ją ubogacić” i trzeba też przy tym wszystkim „nie kalać świętości języka”...*

Słowo to świętość, a zadaniem życia jest je: pojąć, rozpoznać, właściwie używać i wciąż uszlachetniać. Niestety, ku ubolewaniu Autora i wielu, wielu innych twórców (tętniąc z piszącym te słowa) dzieje się zdecydowanie odwrotnie. Brud i chaos pochłaniają coraz większe połacie klasycznych środków wyrazu, szmira i kicz wypierają wartości, a zdrada i krzykliwość zamieniają nasz świat w wyrachowaną puszkę Pandory, a literaturę czynią tanią rozrywką dość mało znaczącą i niewiele zajmującą. Kuszczynski jawnie się temu sprzeciwia, zatem nie tylko pisze, ale i całym sobą postanowił powalczyć jeszcze o duszę tego świata. Ma być to dusza otwarta i szlachetna.

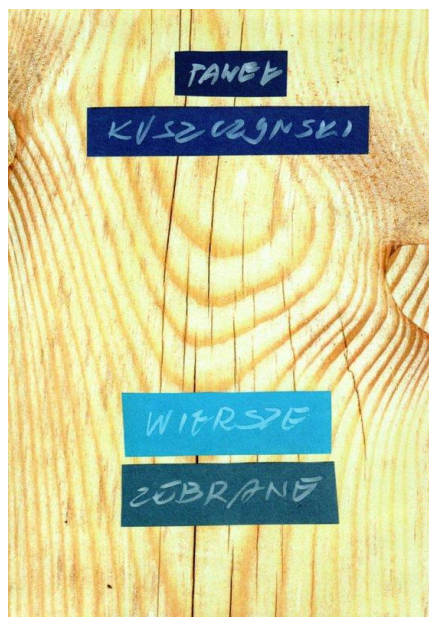
Straceńcza to jednak batalia. Paweł Kuszczynski ma już (odpukać) „swoje lata” i chyba coraz mniej sił (oraz entuzjazmu) na użeranie się z całym tym kabaretem interakcji świata i sztuki – sztuki dodajmy, zamienianej nawet nie powoli, ale błyskawicznie w konfekcję zgiełku i kiczu tudzież w bałwochwalcze wykwyty żenady, która hałaśliwie domaga się uwagi i koncentruje się na brzydocie i niesmaku względem masowo formatowanego widza. (odbiorcy)

To, co się dzieje na tym świecie jest w całkowitej sprzeczności z renesansowymi ideałami wyznawanymi i głoszonymi przez Pawła Kuszczynskiego, czy to w wierszach, czy w

wielu napisanych krytykach literackich, czy też w publicystyce i esejach. Paweł Kuszczynski bowiem to twórca otwarty literacko na przeróżne formy ekspresji i środków wyrazu. Jego zaangażowana proza zdecydowanie uzupełnia idee głoszone w poezji.

*„Nie można zmienić tego
co przedtem było (...)
(...)
„godzić życie z podarowanym czasem
człowieka zadaniem”*

Oto dylemat na dziś. Godzić życie z podarowanym czasem, a ów czas, jak zauważa skromnie Poeta – podarowany, nie jest czasem: łatwym, lekkim i przyjemnym. Z jednej strony udało nam się żyć w rosnącym dobrobycie i pokoju, w świecie higienicznym, historycznie stabilnym i niejako ułożonym przewidywalnością, a z drugiej na nasz czas (i świat) cieniem kładzie się cała ta cyfrowa i technologiczna rewolucja z siłą i tempem nie spotkanym nigdy wcześniej. W zasadzie na naszych oczach wywraca nam się mówiąc najprościej cały ten nasz świat do góry nogami. Konsekwencje odczuwamy na wielu płaszczyznach życia, a w opisywanym przypadku również na płaszczyźnie sztuki słowa, a zwłaszcza w poezji.



Paweł Kuszczynski skonstruował zatem ten wybór nieco filozoficznie nie trzymając się chronologii i wydarzeń. Podzielił ów wybór

na tematy odniesienia do swoich uprzednio wydanych tomów kluczem czystości i intencji, kluczem wyobraźni i dylematów. Mądrość dobra, pora słowa, pora zdumienia, spotkanie pragnień, niedosyt istnienia, osławianie czasu, ciągle żywe okno, być w słowie i widzieć choćby na chwilę, łąki wyobraźni, nagłość chwili, róża spadająca kwiatem po powroty i wiersze nowe. Toż to czysta metafizyka i filozofia trwania poety, jakby pisana „od końca”, od tu i teraz, po siłę zdumienia.

Tak wiele słów spotyka tutaj wiele myśli, przemyśleń, refleksji potężnych, głębokich, dziejowych i ważnych, że każdy, z pewnością każdy znajdzie tu swój dobry wiersz, wiersz bardzo istotny, wiersz najczystszej idei, którą można zabrać na sztandar albo ukryć w kieszeni, ale po to, aby skorzystać zeń w przyszłości. Wybór ów zawiera w sobie ogromną siłę ukierunkowaną na najoczywistej zwyczajnego człowieka w wymiarze jego dynamiczne rosnącego zapotrzebowania na nowoczesny humanizm zaklęty w dobrym słowie. I to się właśnie tutaj dzieje.

Humanizm Kuszczynskiego koncentruje tutaj wszystkie tła i epoki, liryczność i gorycz, rozterki i nadzieje, meandruje ku współczesności czasami nawet i ją usiłując jakoś usprawiedliwić, ale bez przekraczania granic wartości, które są, były i będą i przecież muszą pozostać jako takie niezmiennie. Takie to jest bowiem budowanie: na skale w miejsce konstrukcji stawianych dziś na wątych lotnych piaskach i reklamowanych jako postęp. Postęp ku zatraceniu.

Władanie początku

*Dojrzewam już nie biegnę,
zatrzymałem się
by zobaczyć drogę.
Oddałem się panowaniu
czystej chwili.
Nagła myśl, jak grom
z jasnego nieba:
Po co tu jestem?
przeszywa mnie
od stóp do włosów.
Pokazuje się dobra przestrzeń,
życie próbuje ją wypełnić.
Tylko cisza zadowolona z siebie.
Niepokojem zaludnił się świat.
Zaczynać trzeba od początku,
choć, jak zawsze, będzie trudno.
Kamień na rozstaju
trwa niewzruszony.*

(Dokończenie na stronie 4)